GAZETA

Wielkiego  **Xięstwa**

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 221. W Piątek dnia 20. Września. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Gazety reńskie donoszą z Trewiru z d. 8 m. b. obszernie o cudach sprawionych łaską św. sukienki, a mianowicie o cudownem wyleczeniu Hrabiny Droste-Vischering. Processye ciągle się odbywają i natłok nabożnych, modlących się do św. relikwii coraz to bardziéj wzrasta. Człowiek jeden kulawy z Bonderbach zawiesił kule swoje w kościele i wyszedł zdrów. W przyszły wtorek przybędzie tu czcigodny Biskup Monasterski, X. Maxymilian Droste-Vischering, aby oddać część swoję św. sukni.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dn. 11. Września.

Od czasu jak różne polityczne zatargi pomiędzy Francyą a Anglią stanowczem rozdwojeniem zagrażały, objawiały te organy partyi różnych, które sąsiadom zakanałowym najnieprzychylniejsze były (wyjąwszy oppozycyą radykalną) wyraźną dążność do zjednania sobie z innéj strony przychylności. Wrażenia z r. 1840. chciano zatrzeć. W tym duchu odezwał się już dawniéj Siècle, a teraz zarzuca nawet tenże dziennik Panu Guizotowi, że polityka jego, odstręczając inne państwa przez zbytnią przychylność dla Anglii, na przeszkodzie stoi zbliżeniu się Francyi do Niemiec. Zamiarem tego zbliżenia zdaje się być, aby w razie potrzeby, t. j. w razie wojny z Anglią, zabezpieczyć się z tyłu. Manifestacya ta ważna jest do charakterystyki stósunków politycznych. Uwagi godne jest także oświadczenie dziennika Revue des deux Mondes, którego artykuły polityczne za wyraz opinii Thiersoskich uchodzą. Za najważniejsze zjawisko obecnéj chwili uważa ów dziennik postęp Francyi w marynarce i handlu, i zarzuca Ministerstwu, że ono nie ma odwagi rzecz tę na wielką skalę rozwinąć. Przy téj sposobności powiada: »Jedyna tylko rzecz mogłaby Europę niepokoić, a to objawiony przez Francyą zamiar odzyskania swoich granic nadreńskich. Co do tego punktu, niechaj świadczą czyny i słowa naszego rządu, nawet opinia stronnictwa na dziennikach i na mównicy, że kwestya o granice nadreńskie już ustała. Oppozycya konstytucyjna poruszyla wprawdzie tę kwestyą w pierwszych latach rządu Lipcowego, ale od czasu, jak spełnione raz fakta uznano, wykreśliła ją z programu swego. Zrzekając się raz na zawsze zamiaru rozszerzania granic swych na stałym lądzie, w przekonaniu, że naturalny postęp idei liberalnych dostatecznym będzie do nawrócenia Europy do wolnomyślnych zasad, nie nagli już oppozycya rządu do obalenia zapor r. 1825. Natomiast radzi ona rządowi, aby się po za stałym lądem rozszerzać. Mówi ona do niego: szanujcie traktaty i starajcie się bez przekrocze-

nia ich granic rozwijać wpływ Francyi w sposób sprawiedliwy i spokojny; otwarte mamy morze; będąc Panami Algieru wielki macie wpływ na morzu Śródziemném; w imieniu cywilizacyi chrześciańskiéj, w imieniu politycznych interesów Europy ważną macie rolę do odgrywania na wschodzie; należy wam także handel nasz popierać i banderze francuzkiéj poszanowanie na morzu zjednać; jeźli w zawodzie tym słusznym na trudności natraficie, jeźli praw naszych nie uznają, opierajcie się, a naród was wesprze. Ruch ten mający na celu po za lądem stałym szukać wynagrodzenia za nieczynność, jaką nam traktaty na stałym lądzie nakazują, dążność ta do rozwijania wpływu Francyi w dyplomacyi, marynarce i handlu, to Europy niepokoić nie może.« Dziennik la Presse pochwala tę zmianę opinii, ale winę antypatyi pomiędzy Francyą a Niemcami więcéj oppozycyi i Panu Thiersowi przypisuje, aniżeli Panu Guizotowi. Tenże dziennik powstaje przeciw dziennikom radykalnym, jakiemi są National, Reforme i Democrate pacifique, które otwarcie przy haśle swojem pozostają i przymierze z wielkiemi mocarstwami kontynentalnemi za równie pozorne i niepewne uważają, jak związek z Anglią, ponieważ jak powiadają, tylko w równych zasadach politycznych wiążąca leży siła.

Revue de Paris podaje niektóre szczegóły o naradach ministrów angielskich, których skutkiem było załatwienie zatargów o sprawę Otahejtijską. »Zdaje się, powiada, że nasampiżód wniesiono kwestyą o wojnie, i że badanie téj kwestyi doprowadziło większość ministrów do tego przekonania, że Anglia teraz w wojnę wdawać się nie może. Uznawszy to niepodobieństwo porozumieli się także członkowie gabinetu względem interessu, jaki polityka w utrzymaniu ministerstwa Pana Guizota mieć powinna. Wzgląd ten przyczynił się także do przyjęcia koncessyi podanych przez ministra spraw zagranicznych. Także i Królowa starała się podobno wszelkiemi siłami o rozwiązanie téj kwestyi w sposób pojednawczy. Commodore Troup-Nicholas i komendant francuzkiéj siły zbrojnéj na Oceanie południowym oznaczyć mają wynagrodzenie, które Pan Guizot Missyonarzowi Pritchardowi przyznał. Ministeryum angielskie przywięzuje do tego wynagrodzenia główny warunek pojednania. Widzi ono słusznie w tem wynagrodzeniu uznanie niesprawiedliwości kroków przeciw Pritchardowi przedsięwziętych.

Oprócz przytoczonych już dawniéj okrętów nakazał jeszcze minister marynarki uzbroić czemprędzéj parowe fregaty »Descartes« i »Infernal.« W ciągu tego roku jeszcze wygotowane być mają 3 fregaty: Perseverante, Psyche i Pomone, jeden bryg »Olivier«; korweta ciężarowa »Seine«; trzy parowe fregaty: Vauban, Some i jeszcze jedna; dwie parowe korwety: Cassini, Titan, i 2 parowe okręty: Narval i Australie. W porcie Tulońskim mało teraz jest czynności, nie masz nawet mowy o wyprawieniu nowego wojska do Afryki.

— Akademija Nauk w téj chwili zajęta jest rozbiorem wynalazku nader ważnego dla niezmiernéj liczby osób, uczących się gry na fortepianie, która w naszych czasach jest jednym z warunków wychowania obu płci. Ten wynalazek zwany klawigrafiją ma celem, za pomocą najprostszego lecz razem dowcipnie obmyślanego środka, uczynić przystępną i łatwą każdemu, sztukę, któréj trudności i wymagania długiego czasu odstręczały tylu poczynających. Wynalazcą jest P. H. Fritsch, nauczyciel muzyki.

— Piszą z Valenciennes: »Mieszkający daleko od granicy niezdołają sobie wyobrazić do jakiego stopnia uorganizowane jest przemycanie za pomocą psów do tego ułożonych. — Przed kilku dniami brygada celna w Ecaudin pojmała człowieka przemycającego koronki i jego psa, niosącego, równie jak i jego pan, ładunek kontrabandy. Winny, niemyśląc o sobie, ofiarował 80 franków za to, iżby psa jego puszczono na wolność. Straż celna nieprzyjęła tego targu i pies został skonfiskowany. Teraz źwierz ten zmienił rodzaj służby i zrozumiawszy teraźniejsze swoje położenie tak gorliwie pracuje nad wytępieniem kontrabandy, jak dawniéj pracował nad jéj wprowadzeniem do Francyi, ścigając niezmordowanie inne psy używane przez kontrabandystów i tocząc z nimi zaciętą walkę.

Z dnia 12. Września.

Zdaje się rzeczą uzasadnioną, że Arabowie nad granicą marokkańską po klęsce Marokkańczyków powtórnie na mały obóz pod Sobdu uderzyli. Jeżeli listom z Algieru z d. 5. wiarę dać można, to d. 20. z. m. rano około 1000 Arabów przed owym obozem ukazało się; wszczął się krótko trwający, ale morderczy ogień z broni ręcznéj; 15 Francuzów poległo, 4 zostało ranionych; zaś Arabowie 25 zabitych i jednę chorągwię na pobojowisku zostawić mieli, podczas, kiedy zwyczajem swoim ranionych i pewną liczbę zabitych o ile im prędkość odwrotu pozwalała, z sobą unieśli. Rozmaite kolumny pod generałem Lamoricière operowały na ostatku w kierunku południowo-zachodnim od obozu Lalla Magrnia celem, jak

powiadają, podbicia pokoleń granicznych; upały ciągle były bardzo wielkie i brak paszy dla koni czuć się dawał.

— — Właśnie w téj chwili dochodzą mnie ważne poniekąd wiadomości. Pismo z Algieru z dnia 5. donosi, że Abd-el-Kader znowu na południu od Algieryi ukazał się; wysłany przez Kalifę Laghuatu Arab miał tę nowinę przywieść. Arab ten, który d. 29. Sierpnia z Laghuat wyruszył, dnia 1. Września już stanął w Algierze i odesłano go znowu niebawem do armii nad granicę marokkańską. Przez to mnożą się bardzo trudności wojenne. Emir miał się okazać w miejscu przez krajowców Trafy zwaném. Niewiadomo, czy to ma być wieś Trafya, leżąca na 5 albo 6 lieues na zachód od Ain Madi, czy téż pokolenie Trafig, koczujące zwykle w okolicach Taguinu. Podług doniesienia Sid Hamed Ben Salem'a ma być zamiarem Abd-el-Kadera podburzyć ludność w tych dalekich okolicach i dla sprawy swéj pozyskać naczelników, zawsze nieprzychylnych Francuzom i sądzących się pokrzywdzonymi na swym honorze. Zwraca się oraz do ich fanatyzmu i korzyści, łudząc ich obietnicą, że wydobędzie ich z zapomnienia, w którém ich pogrążyła administracya francuzka. O sposobie jakim Abd-el-Kader Marokko opuścił, sprzeczne krążą podania. Jedni powiadają, że po klęsce pod Isly, ścigany przez jazdę naszą, do pustyni Angad się schronił i tak w okolice Laghuatu się dostał; inni znowu, że uszedł przed jazdą cesarską albo onę przekupił; miano go bowiem istotnie w meczecie jednym przytrzymać, gdy do wojny świętéj zachęcał. W każdym razie wystąpienie jego powtórne w Algeryi dla Francyi bardzo nieprzyjemnym wypadkiem. Władza wojskowa w Algierze spuszcza się, jak się zdaje, na armię stojącą nad granicą marokkańską.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 5. Września.

Jeszcze wczoraj wieczorem rząd zatwierdził zrobione z Marokkiem układy we wszystkich punktach, i Major Baroin odjechał dziś z rana z zatwierdzeniem tego do Tangeru.

Portugalia.

Z Lisbony, dnia 29. Sierpnia.

W zeszłym tygodniu pan Gonzalez Bravo nowy poseł hiszpański przy dworze portugalskim, złożył swe listy wierzytelne w ręce Jéj Królewskiéj Mości, która przybyła naumyślnie do stolicy, by przyjąć go z nadzwyczajną uroczystością i przepychem. Ważniejszą jednak jest rzeczą, że na audyencyi prywatnéj, udzielonéj posłowi hiszpańskiemu natychmiast po audyencyi publicznéj, oświadczył on królowéj, że jego monarchini poleca mu zapewnić Jéj K. Mość, iż może rozporządzać korpusem 10,000 wojsk hiszpańskich dla obrony swego tronu i rządu. Autentyczność tego faktu jest niezawodna i z tego wnioskować należy, że mają zamiar przywrócić systemat nieograniczony. Przypuszczenie to jeszcze bardziéj się potwierdza zawieszeniem w Hiszpanii sprzedaży dóbr kościelnych i związkiem jaki ten środek ma z postanowieniem gabinetu portugalskiego, wydaném przeciw sądowym władzom. Wszystko to musi niepokoić opinię publiczną w Portugalii, a szczególniéj zniechęcać armię, chociaż pan Costa Cabral niczego nie szczędzi, by zyskać jéj względy.

Zdaje się, że pan Costa Cabral jest znowu przedmiotem ważnéj intrygi prowadzonéj przez Silva Carvalho, a popieranéj mocno przez księcia Palmella, hrabia la Bandiera i prawie wszystkich innych parów Królestwa. — Od dwóch dni przedstawiono królowéj dwie nowe protestacye przeciw dekretowi o sądach, z daty 1. Sierpnia; jedna z nich jest podpisaną przez margrabiego Niza, a druga przez trybunał handlowy Lizbony. Książe Palmella i jego rodzina, który miał wkrótce udać się do Belgii, odłożył swój odjazd na czas nieograniczony. — Królowa niedawno, przyjmując księcia Palmella na audyencyi prywatnéj, pytała go o zdanie o dekrecie z 1. Sierpnia; książę Palmella przytoczył na to słowa, które król Ludwik Filip rzekł do niego w czasie niespokojności, jakie wybuchnęły prry pogrzebie generała Lamarque. J. K. Mość żądała, by książe wyraźniéj raczył dać swe zdanie o dekrecie, a ten odpowiedział. »Pozwól mi pani namyślić się, a wkrótce dam poznać W. K. Mości moje zdanie z całem uszanowaniem, jakie zawsze okazywałem dla osoby W. K. Mości, jako też dla swobodnego kraju.« Na drugi dzień książę Palmella posłał ministrowi spraw wewnętrznych swą protestacyę przeciw wprowadzeniu w wykonanie dekretu.

Niemcy.

Z Lubeki. — Liczba podróżnych na parostatkach pomiędzy Petersburgiem a Lubeką bardzo się zmniejsza: ostatni parostatek przywiózł tylko 5ciu passażyerów, 4ch kupców i jednego gońca. Więksi Panowie jeżdżą przez Szczecin.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 28. Sierpnia.

Porta odebrawszy wiadomość o zmianie ministerstwa w Grecyi, wydała do reprezentantów wielkich państw notę, w któréj przypomi-

na zapewnienia dane pod względem Grecyi, i zarazem wynurza nadzieję, że państwa nie pominą sposobności, by to co wyrzekły urzeczywistnieć.

Stósownie do wiadomości z Monastiru, koszary tameczne, największy gmach w całéj Rumelii, stał się pastwą płomieni.

Indye Wschodnie i Chiny

Kiedy wojskowo polityczne stósunki pomiędzy Anglią i Chinami na chwilę zdają się urządzone, a ten nadzwyczaj ważny dla Europy przedmiot, tymczasowo przynajmniéj, wrócił na pole handlowych interesów; inne wojenne widowisko na południowych brzegach morza Śródziemnego, zwraca uwagę Anglii na oręż Francyi, bo może w niezbyt odległéj przyszłości południowa Azya zamieni swe role z północną Afryką, a wypadki konieczne, nieuniknione wypadki w Indyach angielskich i w Penszabie, sprowadzą stan rzeczy, który silniéj działać musi na nasz ląd stały. Ze wszystkich wiadomości jakie do nas z tamtych stron dochodzą pokazuje się, że Pendszab dojrzał już dla Anglii, że ona wkrótce go zajmie, i że Lahora stoi na wulkanie rewolucyi. Z listu pewnego Niemca z Firozpur, wyjmujemy następne szczegóły, które mogą uzupełnić fałszywe i niedokładne wiadomości i rozumowania angielskie. — »Anglo-indyjscy żołnierze, czytamy w tym liście, są po większéj części dobrze wyćwiczeni i waleczni, bo są dobrze płatni, a po ich śmierci kompania pamięta o ich rodzinach. Zwycięztwa Anglików na lądzie tu odniesione, przypisać raczéj należy waleczności żołnierzy, aniżeli umiejętności dowódców, którzy przy każdym pochodzie popełniają wielkie strategiczne błędy. Jednakże nawet zwycięztwa te były tego rodzaju, że można było powiedzieć: »Jeszcze kilka takich, a zwycięzcy są zgubieni:« Główną rzeczą są przesądy Indyan i ich brak odwagi po klęsce, ich poszanowanie dla Europejczyków i ich zazdrośc, która przy pomocy zręczności i złota angielskich agentów, była główną przyczyną zajęcia Indyi wschodnich przez Anglików. Ale ta duchowa przewaga Anglików raczéj jest nienawidzona, jak lubiona od krajowców. Nawet spojrzenia protegowanych Maratów pokazują to cudzoziemcowi, jeżeli go uważają tu za Anglika. — Zwycięztwo pod Gwaliorem było tego rodzaju, jak już wspomnieliśmy, że gdyby Indyanie zwyciężyli, wówczas skutki niepojęte wywarłby ten wypadek na panowanie Anglików; wówczas Sikowie bezwątpienia przeszliby Sulecz i cały Sind by powstał. Pendszab także nowe trudności Anglikom przygotowywa, a rewolucye i krwawe sceny, które powtarzają się w Lahorze, nie tak prędko się zakończą. Heras Sing, mściciel zamordowanego Szir Singa, obiecał żołnierzom powiększyć płacę, o 4 rupie miesięcznie i tém ich na swą stronę przeciągnął, i wymordował wszystkich, którzy do tego zabójstwa Szir-Singa należeli, oprócz jednego 9-letniego chłopca. Teraz ten 21 letni minister dziecięcia króla stał się panem, ale tak mało ludowi wierzył, że skarby państwa w złocie i kosztownościach (pomiędzy niemi dyament korony wartujący 6 milion.) przewiózł do swych posiadłości, pod pozorem, że Anglicy grożą Pendszabowi. Tymczasem dwóch książąt, synów naturalnych Rundzyt Singa, Kaszmira-Sing i Peszora-Sing z niechętnym wujem młodego ministra, Suchet-Singiem, połączyli się przeciw władcy; z niemi zjednoczyło się także duchowieństwo, a generał Ventura, europejczyk, kiedyś w służbie Rundszyt Singa zostający, także użył tu na korzyść powstańców swego wpływu. Książęta najprzód zostali schwytanemi i zamkniętemi w twierdzy Skalleh, z któréj udało im się zbiedz. Suchet-Sing został zaproszony do Lahory; tam Hera-Sing zapomocą pieniędzy potrafił skłonić na swą stronę jego żołnierzy, obległ go z 20,000 wojska w jego domu w obozie, gdzie Tuchet-Sing z 50 ludźmi swego orszaku dopóty się bronił, dopóki wszyscy nie wyginęli. Jego żony w liczbie 96 spaliły się wszystkie na wiadomość o jego śmierci, tylko pierwsza małonka pozostała przy życiu, jak oświadczyła, aby się pomścić jego śmierci. Połączona z jednym pozostałym bratem jéj męża Gulab Singiem, wspierała Baj Singa, Fakira proroka za świętego uważanego; przyszło do bitwy, w Feraspur trzęsły się domy od huku 500 dział z obu stron, ale Hara Sing otrzymał zwycięzstwo. Baj-Sing zginął, a żołnierze zwycięzcy jeszcze po bitwie swych nieprzyjaciół mordowali. Heras umiał tylko siać nienawiść przeciw Anglikom. Teraz jego wuj Gulab-Sing i jego ciotka, wdowa po Sachet-Singu, zbierają ze wszech ston żołnierzy przeciw niemu i gotują się do walki: we wszystkich częściach kraju panuje tylko bunt, mordy i rozmaite zabójstwa.«

Z Bombaju, dnia 19. Czerwca.

Najważniejsze wiadomości nadeszłe ostatnią pocztą są z Sindu. Dowodzą one, że Beludszowie zawsze jeszcze nader niebezpiecznymi są nieprzyjaciołmi Anglików. Pod Ramghur bowiem oddział furażujących, będący pod eskortą jednéj części 6 regimentu kawaleryi nie-

regularnéj, napadnięty był przez 150 Beludszów, którzy rozpocząwszy naprzód silny ogień z broni ręcznéj, następnie z pałaszem w ręku rzucili się na niego, i zabili około 80 ludzi, a ranili ciężko około 40. Reszta cofnęła się w wielkim nieporządku do obozu. W bliskości Sukkur napadnięty także został mały odział przez Beludszów, i zmuszony został do ucieczki. Wypadki te, jakkolwiek same przez się mało znaczne są, mimowolnie wszakże przypominają, że takimże samym sposobem w r. 1840. rozpoczęły się klęski, które się ukończyły zniesieniem wojska angielskiego pod Kabulem, i obawa powstająca stąd tém większą być powinna, że duch niekarności coraz bardziéj bierze górę w wojsku bengalskiém, które teraz znajduje się w Sindzie. 64 pułk piechoty bengalskiéj, który już przed wkroczeniem do Sindu kilkakroć swe nieukontentowanie objawił, teraz w Schirkapore jawny bunt podniósł, i wypędził wszystkich swych oficerów miotając na nich w czasie parady kamieniami. Dnia 27. Czerwca został wprawdzie regiment ten za pomocą nabitych dział i 13. pułku piechoty wojsk królewskich, zmuszony do wydania buntowników, ponieważ jednak jak się zdaje wszystkie regimenta bengalskie znajdujące się w Sindzie nieukontentowanie podzielają, i cała granica, począwszy od Rorich aż do góry Halla obsadzona jest wojskiem bengalskiém, trudno zaprzeczyć, że zajęcie Sindu nader okazuje się być niebezpieczném, jeśli co prędzéj niepewne wojska przez inne zastąpione nie będą. — Bombaj Times z dnia 19. ogłasza rozkaz dzienny Generała Napier, w którym się Generał ten mocno wyraża o zajściu pod Ramghur, szczególniéj zaś o złych rozporządzeniach Kapitana Mackenzie, który dowodził 6tym regimentem kawaleryi, a przy zajściu samém nie był przytomny. Co się zaś tyczy buntu 64. regimentu, przypisać tylko można sprężystemu postępowaniu dowodzącego w Sukkur Generała Hunter, iż tak prędko uśmierzony został. Przyczyną powstania było nieukontentowanie wynikłe stąd, że pułki bengalskie przeniesione zostały do Sindu bez dodatku w żołdzie. Toż samo było przyczyną spisku, który wojska bengalskie zrobiły przed wkroczeniem do Sindu. Co do 64. regimentu, sądzą powszechnie, że wzięcie się dowodzącego regimentem tym Pułkownika Moselay, przyczyniło się także do wywołania na nowo nieukontentowania, dla tego téż pułkownik ten od dowództwa usunięty został. 39 żołnierzy regimentu tego, którzy byli naczelnikami buntu, znajduje się w więzieniu. — Według ostatnich wiadomości Schir Muhamed ciągle jeszcze na czele 1500 jazdy, krąży około stanowisk angielskich w wyższym Sindzie; mówią wszakże, że ma zamiar poddać się. — Gen. Napier rozkazał ze względu na stan zdrowia wojska, ażeby mundury dla regimentów stojących w Sindzie odtąd robione były nie z czerwonego sukna, ale z białéj materyi bawełnianéj.

Z Kabulu donoszą, iż panowanie Dost Muhameda coraz bardziéj się umacnia, że kraj znów powraca do stanu spokojności, w jakim był przed wkroczeniem Anglików, i że handel coraz bardziéj się ożywia. — W Pendszab w obecnéj chwili większa panuje spokojność, jak w ostatnich czasach, nie można wszakże wnosić żeby pod Seikhami trwałe były rządy. Maharadscha, Delip Singh, powstał już z choroby swojéj. — Z angielskich Indyi Wschodnich nic ważnego do doniesienia nie ma. Podobnież i z Chin, zkąd wiadomości odebrane dochodzą do dnia 28. Maja. (Że Sir Henryk Pottinger zabierał się do powrotu do Europy, już dawniéj wspomnianém było.)

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik Urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu z dnia 17. m. b. obejmuje między innemi następujący przedmiot cenzuralny: Wymienione tu wyszłe za granicą w języku polskim pisma, jako to: 1) Opis przejazdu przez Niemcy przez Klementynę z Tańskich Hofmanową. Lipsk u Breitkopfa i Härtla 1844. — 2) Pamiątki starego szlachcica litewskiego. Wilno u Glücksberga 1844. — 3) Śmierć i odrodzenie z dołączeniem Pamiętników rozumowanych J. P. Wilno u Glücksberga 1844. — 4) Bigos hultajski J. Blepkońskiego. Wilno u Glücksberga 1844. — 5) Oblubienica Messeńska. Wilno u Glücksberga 1844. — 6) Biblioteka najnowszych i najlepszych romansów zagranicznych, a) 1 tom, zawiera: Konsuleo Pana Jerzego Sand, część 1; b) 7my tom, zawiera: Żyd wieczny Eugeniusza Sue, 1. część 1. poszyt. Lipsk u Breitkopfa i Härtla 1844. mogą być podług decyzyi Król. Najwyższego sądu cenzuralnego w państwach Pruskich przedawane; — doniesienie o chorobach bydlęcych, — o agencyi — ogłoszenie — że na terytoryum wsi Zieleniec, powiatu Wrzesińskiego, powstał nowy folwark, który otrzymał nazwę Janowo, — o darach pobożnych dla kościoła katolickiego w Kolniczkach pow. Pleszewskiego, — i kroniki osobiste.

(Z Rozm. Lwow.)

SŁOWIANIE WE WŁOSZECH.

(Przez Sresniewskiego.)

Dość to już długo były narodowe żywioły Słowian rolą, uprawianą tylko pod zasiew obcéj cywilizacyi, a mianowicie niemieckie pomysły i obyczaje przyjmowały się najskorzéj w pojętnym Słowian duchu. Nie chcemy też bynajmniéj zaprzeczać ile zachodni Słowianie winni są niemieckiéj oświacie, i że tylko za pośrednictwem narodu niemieckiego zdolali brać udział w historycznem życiu europejskiéj ludzkości i w wielkich poruszeniach jéj dziejów. Ale niemniéj i to też żadnéj nie podlega wątpliwości, że ostatniem i najwyższém zadaniem każdéj narodowości jest swobodne wyrobienie narodowych przymiotów i osiągnienie pewnego narodowego typu uobyczajenia.

Z tego powodu zdaje się nam bardzo zajmującą rzeczą zwrócić uwagę publiczności na zetknięcie się słowiańszczyzny z narodowością romańską; zwlaszcza, że już o zmieszaniu się narodowości słowiańskiéj z germańską, rozprawiano w najnowszych czasach istotnie aż do znudzenia, chociaż nie zawsze w bardzo nauczający sposób.

Ktokolwiek odbył podróż z Wiednia do Medyolanu, przypomnie sobie bez wątpienia piękne wybrzeża płynącéj przez Furlandyę rzeki Tagliamento, równie jak i ładne miasta Widem (Udine) i Cziwidał (Cividale), w których tak skrzętne i już barwami południa nacechowane życie ludu panuje. Pasmo gór otaczające tę piękną i urodzajną okolicę, zkąd rzeka Tagliamento wypływa, stanowi granicę krainy słowiańskiéj, która należąc jeograficznie do Włoch, w swojéj właściwéj mieszaninie zajmujący widok przedstawia.

W moich wędrówkach po górach i dolinach téj okolicy, służył mi niejaki Tom Babec za przewodnika, i jemu też zawdzięczam większą część wiadomości o osiadłém tutaj plemieniu Słowian, nazwaném Schiavi przez Furlan. Oprócz tego poznałem tu także bardzo światłego plebana w Niwis, księdza Sebastiana Adam, którego towarzystwo wiele mi przyjemności sprawiło i nauki przyniosło.

Sama tylko konieczna potrzeba mogła ludzi zagnać do téj dzikiéj, górskiéj krainy; gdzie bowiem oko tyle nagich skał i głazów, a tak mało zieleni jak tutaj widzi, nie może żadną miarą kwitnąć pomyślna uprawa ziemi. Tu i owdzie utworzyły się wprawdzie śród niebotycznych gór małe dolinki, ale i te są poprzerzynane pasmami wysokich, skalistych wzgórków, pomiędzy któremi niekiedy głębokie parowy się znajdują. W takiém miejscu nie może się gospodarstwo sielskie rozwinąć, a chcąc tutaj zamieszkać, potrzeba sobie obrać za mieszkanie stromy bok góry, lub wsunąć się pod jaką wysoką skałę, w jaki ciemny parów, i tam uprawiać własnemi rękoma skąpy kawałek pola, które rzadko kiedy ma więcéj nad 15—20 sążni i jest tak ciesne lub tak pochyło leży, iż nie podobna wcale używać bydła do jego uprawy. Tamto każda piędź ziemi jest nieocenionéj wartości, a często rolnik nie wie, czy ma zostawić jaką resztkę łasu, albo zostać bez chleba. — Osobliwie wiosenne powodzie grożą tutejszemu rolnikowi niebezpieczeństwem, a jedna mocna ulewa, zasuwa jego z niewypowiedzianym trudem obrobioną rolę rumowiskiem niezliczonych kamieni lub podmulając ziemię, unosi warstwę uprawnéj gleby do rzeki Tagliamento.

Liczbę Słowian mieszkających w furlańskich górach nie można kłaść wyżéj jak na 19,000, z których 7000 do parafii San Pietro Terczet, a 7400 do parafii San Pietro dei Schiavi należą; reszta żyje w rozsypce. Dalsza ich statystyka podaje stosunek rocznéj śmiertelności jako 25 do 1000, a rocznie narodzonych jak 32 do 1000 mieszkańców, co o znacznem mnożeniu się tego narodku świadczy. Lud tutejszy jest więcéj niżli miernego wzrostu, niektórzy są bardzo słuszni, lecz głowy mają małe. Wyraz twarzy okazuje pewną mieszaninę śmiałości, otuchy w siły swoje, i dobrodusznéj prostoty. Są przyzwyczajeni do ciężkiéj pracy i rzadko kiedy chorują; gardlane wole i kretynizm nie znajdują się u nich; owszem mają ten przesąd, iż ta choroba jest tylko Niemcom właściwa, przezco tez nazywają wolę nimczek.

Słowianie ci są wprawdzie uprzejmi, gościnni, ale nie mają otwartego, szczerego charakteru; podejrzliwość czuwa w ich duszy; nawykli bowiem uważać to życie ze złéj strony. Są mściwi, dumni, a czasem nieukróceni. Nigdy nie wydarza się aby Słowianin swojego rodaka zabił; tém częściéj słychać o zabójstwach popełnionych na Furlanach. Ale popełniwszy nawet zabójstwo, nie dopuszcza się Słowianin rabunku i znachodzono nieraz trupy, w których kieszeni pełny trzos pieniędzy się znajdował. Przytém są nadzwyczajnie skryci i nigdy się nie zdradzają. Chociaż znajdą trupa, chociaż sprawcą tego zabójstwa zdaje się być Słowianin, jednakże nie zajdzie nic więcéj nad same domniemywania, żadne śledztwa sprawcy nie wyba-

dają, a władze miejscowe muszą na tém przestawać.

Kościołów tam bardzo mało; dla tego bywają w głębszych górach ludzie, którzy po półroku nie widują kościoła, i tylko przed krzyżami na drodze swoje nabożeństwo odprawiać zwykli. Każdy, kto w swojém mieszkaniu oprócz piekarni ma jeszcze osobną izbę lub komorę, albo spiżarnię, uchodzi za bogacza. Zagrody sąsiednie bywają rzadko kiedy przedzielone inaczéj, jak wielkiemi kupami gnoju; właściwe bowiem płoty są tu zupełnie nieznane. Liczne rodziny żyją wspólnie, często kilku żonatych synów z swemi żonami i dziećmi razem, co jak się rozumie, nie może się wielce do porządku i czystości przyczyniać.

Różnica rodzaju nie zdaje się stanowić tutaj żadnéj różnicy w zatrudnieniu; i tak widać dziewczęta korczujące lasy, pomagające z kielnią w ręku przy murowaniu domów, a przeciwnie wielu mężczyzn, którzy się trudnią gotowaniem na kuchni albo przędzeniem lnu. Szczególnie godny uwagi jest wstręt tych ubogich ludzi od żebractwa, w czém są bardzo odmienni od Furlan, którzy będąc nawet nieraz zamożni, jałmużny żebrzą od obcych.

Ich sposób życia jest bardzo pojedyńczy; polenta i placek z owsianéj mąki, sér i zielone masło z koziego mléka, są ich żywnością; polewki nie znają; zamiast tejże jedzą gotowane krupy, które sérem i oliwą zaprawiają. Strój ich podobny jest do stroju Furlan, i odznacza się brakiem wszelkich ozdób. Ich gminne uroczystości są z tego względu pamiętne, iż się nigdy bez palenia ognisk obejść nie mogą. Słowianin w Furlandyi nie rozweseli się wprzody i nie rozochoci aż póki ognia nie ujrzy; na szczytach najodleglejszych gór płoną wesołe łuny ku niebu i wzmagają głośną radość ludu, który przez ten swój uporczywie zachowywany zwyczaj miewa częste zatargi z prześwietną policyją lasów, nie pozwalającą na tak niebezpieczne zabawy. Pieśni gminne tutejszych Słowian są bardzo liczne, lecz je kobiety tylko śpiewają, a lud w ogólności udziela ich z niechęcią cudzoziemcom. — Nuty tych pieśni podobne są do kraińskich, z wyjątkiem pieśni śpiewanych przy uroczystych obrzędach, które mają więcéj pokrewieństwa z serbskiemi. Ktoby chciał zebrać i zbadać te pieśni, znalazłby w nich wiele wskazówek dotyczących losu tego odosobnionego plemienia słowiańskiego, a mianowicie mógłby powziąć wiadomość o czasie i przyczynie jego wywędrowania z równin w te góry.

Zwyczajny ich taniec, nazywany przez Furlan la schiava, przypomina ruski chorowód i serbskie kolo; tańczące pary biorą się kołem za ręce i postępują śpiewając to raz w prawo, to w lewo. Na weselach jest inny taniec w używaniu, w którym mężczyźni muszą łapać kobiety. Muzycznemi ich narzędziami są pisztialka (piszczałka) i goslie (gęśle). Podobnież i drumle są ulubione, a górska ich kraina liczy nie mało wirtuozów na tym gminnym instrumencie.

Jak wszędzie pomiędzy Słowianami, znajdziesz i pomiędzy tutejszym ludem wiele zabobonów, któreby nawet uczonych zająć mogły. Pasterze przepowiadają z wielką pewnością pogodę albo slotę z napowietrznych zjawisk, a starzy ludzie, osobliwie kobiety, znają uzdrawiające i szkodliwe siły roślin, przyprawiają z ziół napoje, umieją urzekać i mogą nawet magnetyzować i ożywiać wodą. Ta nauka tajemnicza nie jest także obcą Słowianom karynckim i kraińskim, ale mimo to mają Słowianie furlańscy szczególną sławę pomiędzy swoimi sąsiednimi pobratymcami, którzy opowiadają o nich, iż wielu pomiędzy nimi wiedzą co się we wszystkich czterech częściach świata dzieje.

Na mnie sprawił widok tego słowiańskiego plemienia (które przedzielone od swoich współplemienników, wzgardzone od okolicznych mieszkańców, stoi samo w obliczu obcéj, przemagającéj cywilizacyi), nader przykre wrażenie i przejął moje narodowe serce wielką żałością.

Dowód iż żelazne statki parowe są niebezpieczne. — Niedawno zdarzyło się hollenderskiemu parowemu statkowi »Elberfeld« w jego podróży z Rotterdamu do Londynu osobliwsze nieszczęście, które nam przypomina na nowo los w tak nieodgadniony sposób przepadłego statku »Praesident.« Wspomniony statek »Elberfeld« wypłynął dnia 22. Lutego tego roku przy lekkim odmiennym wietrze z Brielle. Niedaleko wybrzeży angielskich postrzegł pewien podróżny, imieniem Busch, znacznie od czasu odpłynienia z Brielle zmieniony ruch okrętu, który nierówno mocniéj chwiał się niż wprzódy. Wkrótce też niestety przeczuta jego obawa istotną się okazała. Oddając się swemu przeczuciu nastawał na kapitana Stranach, aby natychmiast kazał łódź przygotować, ponieważ jest przekonanym, iż żelazny statek parowy nie utrzyma ich nawet tak długo na wodzie, aby się ocalić mogli. Wkrótce jednak po téj rozmowie zaszła okoliczność, która wszelkie dalsze zamiary zniweczyła, gdyż w dziesięć minut rozpadł się okręt w samym środku na dwoje.

Busch wybiegł z kajuty i ledwie miał czas jeszcze z dwoma innymi skoczyć do przygotowanéj łodzi. Pochwycił za stér co żywo i skierował łodź na przeciw wiatru ku okrętowi, aby mógł jeszcze kogo uratować. Ale tułów okrętu przedstawiał w téj chwili okropny widok! — Pęknięty kocioł, miotał wrzące i pryskające massy okropu i pary, a cały okręt zapadł się nagle z przerażającym łoskotem. Wyjąwszy trzech nieszczęśliwych, cała osada okrętowa została uratowaną. To wszystko stało się jakby we śnie. Cała katastrofa była w przeciągu pięciu minut spełniona. Przy téj okoliczności nie można nieprzypomnieć sobie tajemniczego zniknienia parowego statku »Präsident,« z którego nawet nikt nie pozostał, coby ten wypadek mógł nam opisać. I ten okręt był podobnież jak »Elberfeld« z żelaza. W każdym razie okazuje się coraz bardziéj słuszność powszechnego życzenia, aby przy budowaniu żelaznych okrętów większe na to miano baczenie, o ile kruche żelazo w porównaniu z giętkiem, żyłowatem drzewem, zdolne jest wytrzymać niezmierny ciężar maszyn, wody i węglów, które na wielkich okrętach się znajdują.

Księżniczka Adelaida, siostra króla Ludwika Filippa, posiada własnego majątku przeszło 150 milionów franków, i nie ma żadnych innych prawnych dziedziców prócz swoich synowców, synów króla Ludwika Filipa.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
8. Wrześ.	+ 8,4°	+ 22,0°	28 " 0, ‴	Połudn. w.
9. »	+ 10,5°	+ 21,5°	28 " 1,0 ‴	wsch. poł. w
10. »	+ 11,0°	+ 20,8°	27 " 11,5 ‴	Połudn. z.
11. »	+ 11,5°	+ 14,5°	27 " 10,0 ‴	dito
12. «	+ 5,6°	+ 14,0°	27 " 11,9 ‴	Półn. z.
13. »	+ 7,6°	+ 14,8°	28 " 1,6 ‴	Północny.
14. »	+ 5,2°	+ 13,6°	28 " 2,0 ‴	dito

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 17. Września 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	100⅞	100⅜
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	89½
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	99¼
Obligi miasta Berlina	3½	100⅞	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100⅜	—
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	3½	99½	—
» » Pruss. Wschod.	3½	102¼	101¾
» » Pomorskie . . .	3½	100⅞	—
» » March. Elek. i N.	3½	100⅞	—
» » Szląskie	3½	100¾	—
Frydrychsdory	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12¼	11¾
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	169½	168½
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	186
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103¼
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	150½	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	88½
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98¾	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	79¼	78¼
Obligi upierw. Reńskie	4	97¾	—
Drogi od rządu garantowane.	3½	—	97
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	144½	143½
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	102½	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	115	114
» » dito *Lit. B.* .	—	110	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	120½	119½
» » Magdeb.-Halberst	4	110½	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	102¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	130½	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 18. Września 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	10	—	1	12	—
Zyta . dt.	—	28	—	1	—	—
Jęczmienia dt.	—	24	—	—	25	—
Owsa . dt.	—	16	—	—	17	—
Tatarki dt	—	28	—	1	—	—
Grochu . dt.	—	28	—	1	—	—
Ziemiaków dt.	—	7	6	—	8	—
Siana cetnar	—	22	6	—	23	6
Słomy kopa	4	10	—	4	17	6
Masła garniec	1	10	—	1	12	6